

63/275

POSŁYSTWO POLSKIE W BUKARESZCIE.

Nr.470/p.

Bukareszt, 31.sierpnia 1920.

Raport Nr.51.a).

Rumunja a system aliansów.

2 załączniki.

Do

Pana Ministra Spraw Zagranicznych

w Warszawie.

Minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji Benesz, przybywając z Bułgarji do Bukaresztu, położył podwaliny pod system aliansów, które z biegiem czasu niewątpliwie się rozbudują i utrwala, jako że ich konieczność znajduje swoje głębokie uzasadnienie w samej naturze politycznej rzeczy i logice zdarzeń.

Jakem to moimi telegramami szyfrowymi Nr.86 i 88 (które w odpisie załączam) nie omieszkał donieść, zamiarem ministra Benesza było uzgodnienie poglądów sąsiadów węgier na problem węgierski. Przybył on tutaj z Belgradu z podpisaną umową defenzywną przeciwko Węgrom i znalazł grunt podatny, jeśli się weźmie pod uwagę przekonania Ministra Spraw Zagranicznych Take Ionescu (mój raport Nr.46.), jakoteż i to, że obu ministrów łączy wspomnienie współpracy podczas wojny w Paryżu, z której - jak małe zapewnił Eksc.Take Ionescu -

wyniósł on najlepsze wspomnienia.

W Bukareszcie definitywne przymierze zawarte nie zostało, ale nastąpiło wyjaśnienie kardynalnych zasad, na których się mu w przyszłości przyjdzie oprzeć.

Są nimi:

1) Solidarne czuwanie nad tem, by stan posiadania trzech sąsiadów Węgier nie uległ zmianie i nie był przez politykę węgierską zagrożony.

2) Znalezienie modus vivendi między Czechosłowacją a Polską.

3) Utworzenie przymierza politycznego ogólnego i sojuszu militarnego wszechobowiązującego wraz z Polską i Grecją.

W myśl tych ogólnych zasad zgodził się minister Benesz na to, iż 1) odłączenie Wschodniej Galicji od Polski przestanie być postulatem czeskim i że minister Take Ionescu będzie mógł to w Londynie zaświadczyć i tym argumentem się posługiwać przy żądaniu wspólnej z Polską granicy, 2) że w razie potrzeby wspólnej akcji antybolszewickiej nastąpi porozumienie między rządami czeskim a rumuńskim.

Minister Take Ionescu, omawiając ze mną pobyt Benesza w Bukareszcie, następujące dodał objaśniające uwagi:

Według niego niezbędnem jest utworzenie systemu aliansów jako sankcji definitywnej tego stanu posiadania moralnego i materialnego, który wyszedł jako konieczność dziejowa z wielkiego pożaru śwista. Musi się to stać tem bardziej, jeśli się chce uniknąć, iżby na gruzach Austrii powstałe państwa nie popadły nieuleczalnie we wszystkie choroby, któremi nurtowane były państwa bałkańskie, iżby Bałkan - ten, który był siedzibą kłótni, walk granicznych, nieubłaganych nienawiści, Bałkan, który był niezdolny by się wznieść do wyżyn dojrzałej, zrównoważonej.

zmysłem rzeczywistości odznaczającej się myśli politycznej. Bałkan-  
ten który był kolebką wszelkich zawikłań, zarzewiem wszelkich wo-  
jen, ustawiczną grozą dla całego świata - nie rozszerzył się aż  
w samą głębię środkowej Europy.

Przy tworzeniu jakiegoś systemu politycznego wspólnego  
napotka się oczywiście na wielkie trudności, trzeba będzie brać  
pod uwagę rozbieżność interesów i różnorodność celów, dla których  
osiągnięcia różne państwa skłonniemi by się okazać mogły, aby do  
rzeczonego bloku przystąpić.

I tak czego innego wymaga Rumunja od ugrupowania, które  
się zarysowuje, a czego innego Jugosławia, mimo to ta rozbieżność  
interesów nie potrzebuje być zasadniczą.

Wspólność polityki asekuracyjnej wobec węgier jest pla-  
formą, na której się rządy czesko-serbsko-rumuńskie spotykają,  
nie jest ona jednak wystarczającą, aby wyczerpać choćby w części  
całość problemów zajmujących politykę zagraniczną Rumunji. Pro-  
blem węgierski, narodu 8-miljonowego, jest względnie małym, jeśli  
się weźmie pod uwagę, iż sąpiedzi, którzy go pięciokrotną przemo-  
cą otaczają, są zgodni we woli trzymania go w szachu. Dla Rumunji  
istotnemi i inaczej niebezpiecznemi są: groza rosyjska i nienawiść  
bułgarska. Dlatego w pierwszej linii niezbędnem jest dla niej, je-  
śli wkroczy w jakiś system aliansów, żeby w nim znalazła zabez-  
pieczenie w tych obu kierunkach i dlatego Minister Spraw Zagra-  
nicznych nie rozumie innego przymierza z Czechosłowacją i Jugosła-  
wią, jak u boku Grecji i Polski.

Eksc. Take Ionescu nie przywiązuje przesadnej wagi do  
niebezpieczeństwa pansławizmu, dalekim jest jednak od tego, by się  
zgodzić na przymierza, z których łatwo mogłaby się wytworzyć po-  
tężna dla tego kierunku dźwignia, któraby łącno Rumunję z podstaw  
była zdolną wyważyć.

Dla przeszkoczenia, iżby w przyszłości stosunki serbsko-bułgarskie nie przyjęły groźnej dla żywotnych interesów Rumunji postawy, koniecznem jest przymierze Jugosławji z Grecją jako conditio sine qua non przymierza Rumunji z Jugosławią.

Dla uniknięcia, aby kiedyś Czechosłowacja nie wpadła pod przewodnictwem jakiegoś Kremarza w objęcia Rosji, niezbędną jest Rumunji wspólna granica z Polską i z Polską sojusz.

Tak się przedstawia problem tej części świata ministrowi Take Ionescu. Jest on przeświadczony o konieczności jego rozwiązania do tego stopnia, iż powiedział mi, że jest zdecydowany w tym kierunku z całym wysiłkiem pracować, a w razie nieudania się - ustąpić.

Dla Polski korzyść wynikająca z przywojenia sobie podobnego sposobu myślenia i pójscia na rękę odnośnym propozycjom, które z niego wynikną, są następujące:

Z każdym miesiącem wydaje się bardziej dobitnie jasnem, iż Polska musi wyjść, cokolwiek by to miało kosztować, z izolacji w której się znajduje (mój raport Nr.40.a).

Izolacja nie jest atmosferą, w której jakakolwiek polityka może się skutecznie rozwijać; powiększa ona każde niepowodzenie, podwaja każde niebezpieczeństwo, pomijając iż jest sama przez się niebezpieczeństwem, uniemożliwia przytem wyzyskanie sukcesów orężnych, stwarza niekorzystny Resonanzboden dla wszystkich emanacji, życzeń i stanowień narodu, które nabierają, niezyczliwie interpretowane zagranicą kraju, sfałszowany niechęcią charakter, nieprzyjemny dla szerokich mas ton.

Izolacja stwarza warunki wprost przeciwne tym, które są niezbędne dla skutecznej dyplomatycznej pracy: sztuki załatwiania swoich interesów, mówiąc tylko i jedynie o sprawach ogółu.

Wejście Polski w system aliansów u boku Rumunji daje

możliwość stworzenia prócz bloku wyżej wspomnianego równocześnie bloku des pays limitrophes Rosji. Takie zlanie się interesów państw graniczących z wielkim niebezpieczeństwem rosyjskim daje znacznie wzmoczoną siłę wszystkim w pertraktacjach zarówno na wschodzie jak na zachodzie. Nie polega ona jedynie na liczbnym wzroście siły, na numerycznym pomnożeniu materialnych zasobów i liczby wojsk, lecz raczej na możliwości mówienia w imię kolektywnych interesów, nie zaś zawsze o imperjalizm posądzanych osobistych planów.

Konferencja warszawska w marcu, na którą rząd rumuński reprezentantów posłał, nie usprawiedliwiła nadziei w nią pokładanych, a przez prasę tutejszą wszelkich odcieni podzielanych.

Przeciwnie raporta posła Floreski, o którym mi jeszcze niedawno wspominał generał Averescu i minister Take Ionescu, odebrały wszelką nadzieję rządowi ówczesnemu, by do konkretnej umowy wiążącej obie rządy przyjść w Warszawie mogło. Minister Florescu informował, iż chętnie miarodajne czynniki polskie mówić będą z delegatami rumuńskimi, ale granice wschodnie Polski mogą być jedynie ustalone przez nią samą.

Takie postawienie sprawy, przy tejże granic niewiadomej, nie dopuszczało możliwości bliższych militarnych omówień.

Zawiodłszy w swojej istotnej treści, konferencja warszawska nie zdołała wykorzystać formalnej swojej wartości, z dyplomatycznego punktu widzenia ważnej i dla opinii świata nie obojętnej. Ani jedna nota wspólna chociażby najobojętniejszej treści, ale podpisana przez Rumunję, Łotwę, Finlandję, nie wyszła z Warszawy ani na wschód ani na zachód. Konferencja warszawska w marcu, zebrawszy się, nie istniała.

To opuszczenie dawało się w swoich następstwach odczuwać w ostatnich miesiącach, dla Polski ciężkich, i dziś o niem

mówić można, albowiem ten rozdział zamknięty nadspodziewanie świetnie zwycięstwem oręża. Dla dyplomacji nowy rozdział rozpoczyna się i znów tak jak w marcu Polska stoi wobec wyboru systemów i taktyk, które mogą stanowić o jej izolacji lub współpracy z innymi.

Najzręczniejszy z mężów stanu małych państw i najszczęśliwszy - Venizelos - zwierzał się Take Ionesco ze swoich trudności w Paryżu, mówiąc: "Ce n'est pas un sort enviable d'être un grand homme d'un petit état". To też żeby się w Paryżu i Londynie nie czuć tak odosobnionym i tak małym, żeby pewne sprawy wspólne mógł przedstawiać solidarnie a innym dawać życzliwe poparcie, wydaje się niektórym mężom stanu odpowiedniem, aby systemem aliansów wzmacniać przez kolektywną harmonję swoją względną indywidualną słabość.

Chwila dla odpowiedzenia na powyższe problemy i ustalenia pojęć i wytycznych wydaje się być odpowiednią - najpierw dlatego bo w najważniejszej sprawie: rosyjskiej po naszym walnem zwycięstwie ponownie leży przed nami niezapisana biała karta i otwiera się pole dla wszelkich możliwości, powtóre zaś dlatego, iż w Rumunii u steru spraw zagranicznych jest mąż stanu wielkiej miary, wielkiego na zachodzie znaczenia i nieprzejednany wróg Niemiec.

Cały bowiem podkład, cała wewnętrzna treść rozumowań wyżej podanych i możliwości, które pozwalam sobie przedstawić i zalecać, znajduje swoje uzasadnienie w duchu, którym są inspirowane: wrogiem dla Niemiec, wiernym sojusznikiem wielkiej wojny i traktatom które ją zakończyły.

Nie jest zaś wykluczonem w przyszłości, iż może przyjść rząd tutaj, który te zasady obaliwszy lub je tylko formalnie uznając, zobaczy w Niemcach sojusznika Rumunii, gwarancję przeciw-

ko Rosji. wówczas wszystkie możliwości, które dziś stoją otworem,  
byłyby na zawsze zamknięte.

POSELSTWO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W BUKARESZCIE.

Nr. 528/p.

Bukareszt, 25. września 1920.

Raport Nr. 53.a).

Dokoła "Małej Ententy".

w zw. z instrukcją Pana Ministra Nr. 1.

z dn. 10. b.m. oraz pismem M.S.Z. Nr.

81012/D.17094/VI/20 z 2. b.m.

9 załączników.

Do

Pana Ministra Spraw Zagranicznych

w Warszawie.

Powolny wskazówce Pana Ministra, zawartej w końcowym ustępie wyżacytowanej instrukcji, a mianowicie odnośnie do "pewnych odcieni w charakteryzacji nastrojów politycznych", jak również wcześniejszej instrukcji Ministerstwa z dnia 2. bm., spieszę poinformować Pana Ministra o szczegółach i wrażeniach, jakie osobiście zdołałem zgromadzić odnośnie do "Małej Ententy" w czasie od 17. sierpnia t.j. daty przybycia Benesza do Bukaresztu, a mówiąc ściślej od daty ostatniego w tej sprawie raportu Posła Skrzyńskiego.

Pozwalam sobie przytem zrobić zastrzeżenie, że wobec tego iż cała właściwa akcja dyplomatyczna w danej kwestji spoczywała przez pierwszy a tak gorący odnośnych pertraktacji miesiąc wyłącz-

nie w ręku mojego szefa, że z natury rzeczy we wspomnianych pertraktacjach i spotkaniach o oficjalno-towarzyskim charakterze nawet udziału nie brałem, że wkońcu w Bukareszcie (a zwłaszcza letnią porą) polityczny kontakt dla kogoś nie będącego szefem misji z wielu przyczyn jest utrudniony - informacja moja dotychczasowa w tej mierze z konieczności wykazuje pewne luki, które wypełnić stanie się dla mnie najbliższych tygodni zadaniem.

To wyraziwszy, spieszę uszeregować zebrany dotąd materiał, którego za pośrednictwem następnego już kurjera nie omieszkam zasilić odpowiednim referatem prasowym wedle pewnych kryterjów, któreby zdaniem mojem wyczerpywały w najszerszych zarysach mniej więcej kompleks obserwowanych przez nas w tym zakresie zjawisk.

Chodziłoby mi tedy o określenie: 1) refleksów, jakie na bukareszteńskim gruncie wywoływała i wywołuje odnośnie do "Małej Ententy" krzyżująca się nieraz ze sobą polityka wielkich i małych mocarstw;

2) gruntu, jakim nie tyle w opinii rumuńskiej (bo ta - choć wpływać na nią należy - dziwnie bywa wiotka i sprzeczna w sobie samej), ile w poglądach stronnictw i koterji, zdołała sobie pozyskać jak dotąd idea p. Take Ionescu - i wkońcu

3) tych nielicznych na razie symptomatów, które po dzień dzień zaobserwować zdążyłem, a które świadczą o pewnych odruchach zarówno opinji w najszerszym tego słowa znaczeniu jak i poszczególnych ugrupowań politycznych rumuńskich - zawsze w zakresie "Małej Ententy" - na to, co Polska o niej i do niej czuje, myśli i pisze.

Zaznaczam, że temu podziałowi - oczywiście ze wskazane-  
mi każdorazowo modyfikacjami - postaram się zasadniczo pozostać  
wierny, jak długo danem mi będzie informować na ten temat Pana Mi-  
nistra.

Ad 1): I znowu zacząć muszę od zastrzeżenia. Traf chciał, że  
=====

z dniem objęcia zastępstwa hr. Skrzyńskiego musiałem poddać się lekkiej operacji, która nie przeszkadzając mi zresztą w pracy i pozwalając na baczne śledzenie gazet, uniemożliwi mi wszakże jeszcze na okres kilku dni żywszy kontakt z miejscowym dyplomatycznym i politycznym światem. Dlatego w tym punkcie uwagi moje grzeszyć będą może mniejszą aktualnością.

Z ogólnych najpierw sytuacyjnych wskaźników - miałem i ja sposobność spotkać się z objawem, zapewne ze względu na naszą generalną sytuację całkiem pomyślnym, a to - że tak powiem - z postępującym przymykaniem się dywergujących dotąd frontów wielkich aliantów ku sobie (por. instrukcję Pana Ministra str. 1. recto ww. 2-3; str. 3. recto ww. 16-27 ii) . W zakresie zaś obchodzącego nas problematu, u przeciwników mianowicie "Małej Ententy" (nawet aktywistów typu Marghilomana) objaw taki, choćby miał się okazać przejściowy, musi wywoływać i wywołuje <sup>też</sup> argument, że "Mała Ententa", jeszcze zrozumiała w wypadku zawodzenia wielkiej, w przeciwnym stanie rzeczy wygląda na pleonazm i to pleonazm brzemien-ny w zawikłania.

a) Omawiany objaw - na gruncie specjalnie bukareszteńskim i "małej Ententy" - winienby logicznie zaznaczyć się przede-wszystkiem uzgodnieniem linii polityk francuskiej i włoskiej. Wszak jeśli Francja by założyła swoje veto przeciw niewygodnej - ze względu zwłaszcza na udział Jugosławii - ~~Włoskom~~ "małej Entencie", jeśli by ona konsekwentnie odtąd popierać miała węgry (w. raport Posła Szembeka z 7. z. m. zakomunikowany nam przez Ministerstwo) i Bułgarów (do których właśnie wybrał się francuski poseł), jeśli przez ten sam fakt matować by się zgodziła niektóre zbyt ekspansywne tendencje Czech czy Grecji - to cóżby, przynajmniej w Bukareszcie, stało na przeszkodzie takiemu uzgodnieniu? A jednak na zewnątrz nic za niem nie świadczy: poseł włoski Martin-Franklin ~~podróżuje po Siedmiogrodzie~~ ~~podróżuje po Siedmiogrodzie~~, w handlowych co prawda zamiarach, ale prawdopodobnie z otwartymi i na polityczne problemy oczyma i nic

w jego z tradycji giętkiej a z instrukcji skomplikowanej linii politycznej nie przepuszcza na zewnątrz odrazy Włoch do "małej Ententy". Podążył był on wprawdzie do Rzymu z pewną, mimowolną może, ostentacją w dobie pobytów Benesza i Joffre'a, była potem mylna, choć przyjęta tutaj (właśnie na skutek "małej Ententy") z dowierzaniem pogłoska o jego ustąpieniu, odtąd niczem się nie zaznaczył.

b) Z rezerwą zachowuje się także Anglia w osobie odchodzącego chargé d'affaires Rattighana, związanego zresztą oddawna bliskim stosunkiem towarzyskim z Take Ioneską. Typowy reprezentant szlaku Tory, ostrożny, krytyczny i chłodny, nie wydaje mi się przedstawicielem W. Brytanji gotowym do angażowania się w politykę "małej Ententy" z równą skłonnością, z jaką rok temu grawitował ku odnowicielskim swego kraju na Węgrzech zamierzeniom. O bezbarwnej tu fasadzie politycznej amerykańskiej wspominać nie mam zgola powodu.

c) O wiele większej aktywności dowodziła, jak dotąd, polityka Francji. Nagły i niespodziewany przyjazd Joffre'a wywołał powódź komentarzy i miał skrócić rzekomo nawet pobyt Benesza w Bukareszcie. Francuzi oficjalnie zaprzeczali politycznemu charakterowi tej jazdy, na zewnątrz budziła ona - zważywszy zwłaszcza wiek sędziwy podróżnika i raptowność jego przyjazdu - kolejno wrażenia, że przyjechał to w sprawie polskiej, (udziału Rumunii w wojnie ze Szwecją, co n.b. łączono ze zdementowaną później zapowiedzią wielkich na jesień manewrów w Mołdawji), to że rybył psuć "małą Ententę" i torować drogę porozumieniu rumuńsko-węgierskiemu. Analogiczne wersje towarzyszyły podobnie późniejszemu pobytowi marszałka w Belgradzie.

Zachowanie się tutejszego Poselstwa francuskiego było w stosunku do tego splotu wypadków wysoce charakterystyczne. Attaché wojskowy, bystry i ruchliwy generał Petin, który w dzień po przyjeździe Joffre'a powrócił był z urlopu we Francji, wkrótce tym razem tam, pod pozorem dokończenia urlopu, znów podążył. Między owymi dwiema podróżami (koło 25.2.m.) miałem sposobność z nim rozmawiać, nie krył się wówczas generał przedemną z względnością swę-

dwiema podróżami (koło 25.z.m.) miałem sposobność z nim rozmawiać, nie krył się wówczas generał przedemną z względnością swego stanowiska wobec Węgrów, a zniecierpliwieniem w stosunku do Czechów, kładł nacisk na rychły wyjazd do Budapesztu w charakterze posła rumuńskiego barona Stircei, wyjazd na który Francja oficjalnie przez swoje bona officia była oddziaływała ( - Stircea wyjeżdża w końcu tego miesiąca), a wkońcu dodał specjalnie pod moim adresem: "Dobre stosunki polsko-węgierskie dogadzają opinii miarodajnych sfer francuskich. (Poprzednio była mowa, że za pobytu w Paryżu rozmawiał był generał o tych sprawach z Fochem, Paléologue'em i Filipem Berthelotem). A w szczególności dla Polski będzie z korzyścią mieć we Węgrach przeciwwagę dla pewnych przesadnych zapędów czeskich." (Szczegóły tej rozmowy pozwalam <sup>sobie</sup> ze zrozumiałych przyczyn zakomunikować Panu Ministrowi bardzo poufnie).

Posel francuski p.Emil Daeschner, dyplomata zrównoważony i uprzejmy, w dobrych pozostający z Take Ioneską stosunkach ( - wogóle Francja, nawet zwalczając "małą Ententę", chroniła tutaj zawsze tego z jej twórców) czy dla tego powodu czy też być może wskutek zmienionych już instrukcji, z duszą się większą zachował wobec mnie rezerwę w poruszaniu problemu "małej Ententy" przy zeszlotygodniowym naszym spotkaniu, a i generał Petin odwiedzając mnie (22.b.m.) po drugim swym powrocie z Paryża operował w tym zakresie już tylko ogólnikami. Będzie Pan Minister w stanie lepiej odemnie ocenić, ile w tem jest wpływu rozmów w Aix-les-Bains Take Ioneski z Millerandem, gdzie - jak donoszą świeżo dzienniki - dojść miało między nimi do porozumienia.

d) i e) Bliskie stosunki łączyły mnie przez rok ubiegły z przedstawicielami Czech i Jugosławji. Bogumił Czermak, poseł czechosłowacki, skromny, poważny i skutecznie działający, przemysłowiec z zawodu, przedstawiciel starszej generacji czeskiej, znający Polaków z długiego pobytu w Rosji i dla <sup>nich</sup> (nie usposobiony nieżyczliwie, wyjechał obecnie na dłuższy urlop i ustąpił miejsca chargé d'affaires Hellmuthowi, bezpośredniej zapewne od siebie w radykalizmy narodowym

chargé d'affaires Hellmuthowi, bezpośredniej zapewne od siebie w radykalizmy narodowe i partyjne zaangażowanemu. Działalność Czerbaka, pozbawiona wszelkiego szychu i przeważnie ekonomiczna, zaznaczyła się już doniosłymadla wpływu Czech na zdezolowane życie gospodarcze rumuńskie sukcesem (patrz załącznik Nr.I.).

Przedstawiciel Jugosławji, chargé d'affaires Radomir Lukowicz, w metodach także demokrata z krwi i kości, zdołał przez półroczną działalność naprawić grubo zepsute w okresie Bratiana względnie Pasicza serbsko-rumuńskie stosunki.

Ze wspomnianymi ostatnio dyplomatami spędziłem niedawno wieczór. O "małej Entencie" była mowa tylko z Lukowiczem, który liczył się z małą w opinii polskiej popularnością myśli pp.Bene-sza i Take Ioneski (było to w okresie dotyczącej kampanji prasowej u nas z początku września), ale argumentów na jej rzecz używał dość niezręcznych, jako to: "Nesteście w pozycji bardzo trudnej, wtłoczeni między Niemcy i Rosję, potrzebnem więc wam jest oparcie, a tego oparcia szukać wam należy raczej o "małą Ententę" aniżeli o wielkie mocarstwa, z których nawet Francja opuścić was gotowa na wypadek rekonstrukcji rosyjskiej." Dziwny zaiste argument w ustach Serba i to w obronie częściowo czeskiej koncepcji!

f) Wreszcie chargé d'affaires grecki venizelista Sofianos, polityk od tamtych bledszy, zajmuje się obecnie - mam wrażenie - przede wszystkim korzyściami komercyjnymi, jakie dla Grecji wyniknąć mogą z opanowania rumuńskiego rynku.

Ad 2): Przechodząc do punktu drugiego tego przeglądu, oto oceny gruntu, jaki nie tyle w opinii rumuńskiej ile w poglądach stronnictw i koterji zdołała sobie pozyskać idea p.Take Ionescu, oddźwięku jaki u nich wywołała, zaznaczyć na wstępie winienem, że i w tym ściślejszym zakresie dominujące w życiu publicznem Rumunji pobudki osobiste macą zbyt często jasność obrazu, wprowadzając do działań i wypowiedzeń się mężów stanu nieprzewidziane dywersje i

przemiany. Z tem zastrzeżeniem dotyczący stan rzeczy przedstawia mi się obecnie jak następuje:

a) Sfery dworskie, cieszące się zawsze w Rumunji wpływem, poza uprzejmością okazaną Beneszowi nie zajęły - rzecz prosta - wyraźnego w stosunku do koncepcji tutejszego ministraspraw zagranicznych stanowiska. Nie miałem sposobności rozmawiać ostatnimi czasy z marszałkiem dworu Mishu, dyplomatą uważanym powszechnie za męża zaufania partji liberalnej na dworze, w każdym razie stwierdzić winienem, że fakt wysłania (jak się rzekło) za wpływem francuskim) do Budapesztu w charakterze pierwszego posła i męża pokoju nie kogoś innego tylko barona Traiana Stircei, człowieka najbliższego Króla, codziennego świadka i towarzysza prac monarszych, który w dodatku już był desygnowany do Pragi, musi zastanawiać i budzić komentarze idące w kierunku rumuńsko-węgierskiego zbliżenia. Jako pobudkę zaś takiego zbliżenia przytacza się w danych komentarzach взгляд na interes społeczny, wspólny koncepcji tych właśnie sfer rumuńskich oraz dzisiejszych rządców na Węgrzech.

b) Liberali, pogromieni w ogólnych wyborach, a niedawno - przy ściślejszych - ponownie w osobie Vintili Bratiana, pełni malkontentyzmu, krytyk i nieufności, a niezmiennie żądni i w swem przekonaniu predestynowani do władzy, zapatrzeni w punkt widzenia ekonomiczny, w konjunkturę, skądkolwiek by ona przychodziła, zwalczający namiętnie koncepcje Take Ioneski jako ministra skarbu ad interim a poprzez jego osobę rzekomą zachłanność wielkich mocarstw i obcych kapitałów na bogactwa ziemi rumuńskiej, zniechęceni do Francji, źle widziani przez Anglię, zwalczający Amerykę - na wewnątrz chętnie by poszukali mojem zdaniem obecnie sojuszników. Zadziwia już front unique prasy zwaśnionych szwagrów, Bratiana i Marghilomana, ale istną sensację wywołała w dniach najświeższych serdeczna wymiana depeesz między prezydentem gabinetu Avereską a przywódcą partji Jonelem Bratianu z okazji uroczystości jak odbyła się była 19.b.m. w miejscowości Gurbaneshti na cześć uwłaszczenia pierwszej

partji włościan z nadziałów dostarczonych przez reformę agrarną. Dziękował Averescu Bratianowi jako współtwórcy tej reformy agrarnej, zapewniał go ze swej strony w gorących słowach Bratianu o poparciu, jakiego udzieli partja liberalna wszelkim usiłowaniam służącym organicznemu rozwojowi życia narodowego Rumunii (załącznik Nr.II.). Jeśli się zważy, że liberali w stosunku do Jugosłowian byli jak dotąd zawsze zwolennikami integralnego wladztwa rumuńskiego w Banacie i hasło to z dużą demagogją rzucali w życie publiczne kraju, że zasadniczo stali i stoją na stanowisku skrajnie przeciwnem do "europejskiego" p.Take Ionescu, trudno się nie o-przećbzdziwieniu na widok flirtu politycznego, jaki prowadzi z ich szefem szef rządu.

c) Mało wpływowa, a najnamiętniej zwalczająca Take Ioneskę partja konserwatywna Mrghilomana, wyznająca w swoich pismach kierunek anglo-włoski, wystawiałaaby sobie - jak mię doszły pokatńe słuhy - antydotum zarówno na koncepcję p.Take Ioneski jak na przeciwną jej - porozumienia rumuńsko-węgierskiego pod egidą Francji w przymierzu anglo-niemiecko-rumuńskim, mającem być zawarte, jak liczą - nie bez poparcia sfer dworskich. Nie potrzebuje dodawać, że p.Marghiloman jest tą jaskółką, która niekoniecznie iwiastuje wiosnę.

d) Skończwszy ze starami partjami Królestwa, przechodzę do do rządowej formacji generała Averescu, stronnictwa ludowego. Tu najwsbitniejszym mężem jest ministrem spraw wewnętrznych Argetoianu domniemany rywal p.Take Ioneski jako kandydat na łokę śprzewzawny ny ny. Nie bez zdziwienia czytałem (i donosiłem natychmiast telegramem szyfrowym Nr.97, kopia przy załączniku Nr.3.) szczegóły o jego polityczno administracyjnym objeździe Siedmiogrodu, nie bez zdziwienia - powtarzam - gdyż po pierwsze na tendencję uwidocznioną przezeń w tej podróży nie przygotowała była z góry prasa urzędowa, a powtóre wzmiankę o przebiegu tej podróży (załącznik Nr.4). Jak również i inne przytotezone w mojej depeszy znalazłem by-ł we wła-

swym organie p. Take Ioneski "la Roumanie", która wypowiedziała się obok tego w tym samym numerze w sprawie węgierskiej w sposób ptecyzujący jak gdyby nową linię, być może pod wpływem rozmów szefa z francuzami w Aix-les-Bains (por. Załącznik nr. 5.). Jeżeli do tego przepomniemy, że p. Argetolanu starał się być jako minister utrzymywać kontakt ze sferami angielskimi i że równocześnie z jego objazdem Siedmiogrodu przybyła była do Włuch (Kołoszwaru) dla zbadania rumuńsko-węgierskiego problemu specjalna angielska komisja uniwersytecka (załącznik Nr. 6), to będziemy bliżcy wniosku, iż wielkie mocarstwa każde ze swej strony biorą się energicznie do pracy nad pacyfikacją Europy południowo-wschodniej.

Wyznawcami polityki angielskiej byli również Siedmiogrodzianie (partja narodowa, a na jej czele były prezes gabinetu Vaida, zwłaszcza za swego pobytu w Londynie, w stosunku do Węgier orjentowali się jednak zawsze dotąd w sposób skrajnie nieprzejętny (por. moja rozmowę z 8. lutego b.r. z ówczesnym wiceprezydentem ministrów Popem, raport Nr. 27 b) trybem zrozumiałym u pamiętających niedawny icisk węgierski krakowców. Mimo tego ostatniego momentu stosunki ich z p. Take Ionescu nie są czułe, na dowód czego przytaczam (załącznik Nr. 7.) małe entrefilet z własnego organu p. ministra spraw zewnetrznych.

f) Pozostają caraniści (ludowej opozycyjni), socjaliści i profesor Iorga. Pierwsi dotąd odrębnej orjentacji zewnetrznej nie wykazywali, choć miał ich pozyskiwać dla siebie p. Take Ionescu, drudzy nie wchodzi w gre (Jest ich w Izbie zaledwie 16, część pojechała w dodatku z Koszkowiczem na czele na zjazd do Moskwy, a po- zatem mówi się o scysji w ich łonie i o nowej zamierzonej formacji z eksministrem Lupu). Iorga, nie wrogi Take Ionesce, przytem pa- trjota antywęgierski, jest presież tylko, wprawdzie bardzo popularną, jednostką. Nie sposób dziś przewidzieć: czy p. Ionesce uda się po- skać trwale dla swojej idei część tak zwanej Federacji (poza Siedmiogrodzianami), tę część której przywódcami byli dotąd Iorga, Lu- pu i ludowiec Mihalache.

g) Doszliśmy tak do konserwatystów ( - demokratów), właściwej gwardji p.Ministra Spraw Zagr. Można powiedzieć, że pokrywają się oni z wybitną indywidualnością szefa - Take Ioneski. I dla nas w ocenie ich tendencji musi zatem ta indywidualność być miarodajna.

< P.Take Ionescu - żeby się pokusić o krótką charakterystykę człowieka, jego metod i celów - jest, jak wiadomo, politykiem starszej szkoły, który jednak z młodą żywotnością stara się a nie raz umie dostosowywać do zmienionych dziś warunków. Z przyrodzenia i wyrobienia taktik, zdobywający dzięki rutynie ~~do~~ <sup>do</sup> ~~manoeuvrier~~ niepoślednie sukcesu i w drugim parlamencie Wielkiej Rumunji, jako dyplomata zdaje się wykazywać skłonność do zostawiania na planie drugim a w każdym razie do mniejszego oddziaływania na potężne prądy opinii, które z wybuchem wielkiej wojny były przetwarzane wszystkie społeczeństwa europejskie, nie wyłączając samejże jego ojczyzny. Dla politycznej ideologii rumuńskiej zachował jednak postać jego znaczenie trwałe, bo raz, dla tych czy innych powodów, opowiedziawszy się w czasie wojny przy Entencie, nie tylko na tem stanowisku wytrwał, ale jeszcze - wzorując się zresztą na doktrynie Wilsona - wysnuł z niego wniosek, że i po wojnie Rumunja nie jest w prawie i w możliwości solidarności z Europą się wyrzekać. To stanowisko zjednało mu na Zachodzie przydomek "wielkiego Europejczyka". A doktryna taka tem bardziej Rumunji była przydatną, że kraj ten wychodził z okresu ksenofobią przejętych rządów liberalnych.

Jako dyplomata i minister lawiruje p.Take Ionescu zręcznie między wszelakimi Scyllami i Charybdami, na jakie natrafia w swej kolei, zarówno wskutek rywalizacji mocarstw Ententy, jak zważywszy jego względną parlamentarną izolację, w jakiej się ten był liberal, do niedawna konserwatysta, a dziś demokrat, znajduje. Bezwzględnie zwalczany przez przeciwników, najczęściej zarzutami szerokiego życia, i ułatwiających je rzekomo spekulacji,

potrafi wielokroć uciszyć napastników oratorską swadą i olśnić tym szczególnym blaskiem, który bije od pięknych intelektów. Trudności w pogodzeniu interesów rumuńskich ze sprzecznymi między sobą interesami mocarstw Ententy natchnęły go prawdopodobnie - tak jak i Venizelosa - myślą skitowania odrębnego bloku małych mocarstw, na tyle potężnego, aby stawić mógł czoło niezgodnym czy choćby zgodnym wielkim, nadzieja zaś wyminięcia w ten sposób kontradycji w łonie Wielkiej Ententy przymknęła mu nieco oczu na te znowu sprzeczności któreby snadnie mogły rozsądzić także i "małą".

Jako mowca podbija ponętą rzucanych haseł i wytrawnym doświadczeniem używanych przez siebie środków dyalektycznych, jako dyplomata pełną świetnością wywodów, bogactwem anegdot i last not least - urokiem towarzyskim swego trybu życia. We "Wspomnieniach" wydanych podczas wojny w Lozannie wystawił pomnik, niekoniecznie dla wspomnianych miły, pogrążonym odtąd w nawałnicy wielkiej wojny dawnym swym bukareszteńskim partnerom, Kiderlen-Wächterom i Czerninom. Przejrzał ich, użył i na śmierć ośmieszył.

W stosunku do Polski poprawny, a w ostatnim ciężkim okresie nadzwyczaj sprawom naszym pomocny, zaprasza nas p. Take Ionescu do "małej Ententy" jako głównych obok Rumunii współuczestników, licząc widocznie na to, że zbliżywszy nas do Czechów, zdoła oziębic tych ostatnich jakoteż i Jugosłowian w stosunku do Rosji.

ad 3): Nie chcąc na dzisiaj przedłużać tego raportu, zaznaczam, że  
=====  
nie licząc objawów zainteresowania się opinią polską w stosunku do "małej Ententy", które zarejestrowałem pod 2)e), jako że wychodziły one ze źródła serbskiego, nie mam dziś nic do zarejestrowania w tym kierunku prócz dołączonych (załącznik nr VI, i IX.) wywiadów Pana Ministra jakoteż generała Rozwadowskiego w "Dimineatzy" z tem, że wywołać musiały wrażenie w tutejszych najszerszych sferach, będąc przez odnośną redakcję sygnalizowane także zapomocą afiszów.

Nie wątpię, że zarówno wywiad Pana Ministra, jak p. Generała Rozwadowskiego, zawierające oba ustępy "małej Ententy", zwróciły odrazu baczną uwagę pełniącego zastępczo funkcje ministra spraw za-

granicznych generała Avereski, który właśnie na czas krótki przybył ze swych inspekcyjnych podróży do Bukaresztu, a którego, jak wiadomo, łączą z naszym szefem sztabu ustalone związki wzajemnej przyjaźni i zaufania.

1) P. Minik  
2) P. Poni Pili

Rzym

POSELSTWO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W BUKARESZCIE.

Nr. 543/p.

Bukareszt, 30. września 1920.

Raport Nr. 54.a).

Dokoła "małej Ententy". II.

4 załączniki.

Widziane przez Ministra  
dnia 19

Do

Pana Ministra Spraw Zagranicznych

w Warszawie.

Trzymając się, jak zapowiedziałem, wykreślonego przez siebie w raporcie Nr. 53.a) podziału, spieszę przedłożyć Panu Ministrowi dalsze zarejestrowane przez siebie w ciągu ostatnich paru dni fakta z tem, że - wobec wcześniejszego niemy przewidywali zjawienia się kurjera - obiecany w tym raporcie referat prasowy prześlę dopiero następną okazją.

Ad 1.a): Ostatnio miałem sposobność przeprowadzić dłuższą rozmowę z tutejszym posłem włoskim, p. Albertem Martin-Franklinem. Dyplomata ten, zdolny i subtelny, nie odznaczał się nigdy ani specjalną sympatią do polski ani też predylekcją do p. Take Ioneski. Z temi jednak dwoma zastrzeżeniami wywody jego zasługują na uwzględnienie.

"Może pan sobie wystawić - rozpoczął p. Martin-Franklin - jak bardzo nas interesuje ta "mała Ententa". P. Take Ionescu jest w Rzymie i rozmawia po przyjacielsku z p. Giolittim, a mimo to...

m - "Nie okazuje pan Minister zbytniego entuzjazmu dla ma-

łej Ententy"...?"

- "Co to, to nie! Powiem panu w zaufaniu, że dotąd zawsze linią naszej polityki na południowym Wschodzie była praca nad doprowadzeniem do skutku przymierza rumuńsko-węgiersko-bułgarskiego jako silnej zapory z jednej strony przeciw panslawizmowi, z drugiej zaś przeciw hellenizmowi. W tym kierunku i ja pracowałem..."

- "Ekscelencja zna dobrze naród węgierski?..."

- "Oczywiście, jako przez dwa lata generalny konsul w Budapeszcie. Znam i cenne na nich porobiłem doświadczenia. Z jednej strony są oni na gust Włoch dzisiejszych zbyt mało demokratyczni, zbyt przesiąknięci imperjalizmem, a poza tem zarzucam im, że gdy im się podaje palec, chwytają za całą rękę... Tak było nasamprzeód z Anglikami, z którymi magnaterję węgierską łączył spłót upodobań i inklinacji. Ofiarowali Węgrzy Anglikom przynętę ekonomicznych kcesji, domagali się od Anglików na tron ich księcia, ale w końcu cały ten stosunek uległ szwankowi, kiedy z węgierskiej strony wysuniętą została kwestja rewizji terytorjalnych i rewizji traktatu saint-germaińskiego..."

Przyszła potem kolej na nas, flirtu z pułkownikiem Romanelli. I znowu skończyło się tak samo, a nawet skończyło się jeszcze gorzej. Chociaż bowiem między nami była mowa li tylko o rektyfikacjach granicznych, propaganda francuska podchwyciła w sukate reszcie sam fakt tych rozmów i sugerowała Rumunom, że Nitti obiecał był w Budapeszcie zwrot Transylwanji. Czytał Pan zapewne w swym czasie moje dotyczące dementi?

A dzisiaj pan widzi analogiczny proces rzeczy z Francuzami. Widzi pan z pewnością, jak zaangażowali się oni w politykę porozumienia rumuńsko-węgierskiego, jak znowu była mowa z jednej strony o koncesjach, a z drugiej o roli "uczciwego meklera". I znowu, jak zwykle, lansowaną została z pewnej strony wersja o modyfikacjach terytorjalnych w Siedmiogrodzie i znowu - tym razem Fran-

cuzi - są en pleine retraite.

Czyżby i czwarcy z rządu Polacy chcieli się podjąć niewdzięcznego przedsięwzięcia?"

- " A co myśli Ekscelencja o sytuacji osobistej twórcy "małej Ententy" p.Take Ioneski?"

- " Ta wydaje mi się nieco zachwiana ze względu na stosunek do niego szefa, generała Avereski. Bo ten stosunek jest ze wszystkim zły. (Potwierdzenie opinii p.Martin-Franklina miałem zresztą i z innej strony). Telegram z Gurbanesti (patrz mój raport Nr.53.a) pod 2.b)), który tak ucieszył liberałów, uważa się powszechnie za figiel spleatany p.Take Ionesce. Spędziłem właśnie dwa dni we Florice, sam na sam z p.Ionelem Bratianu; rzadko widziałem człowieka tak pewnego rychlejszego lub powolniejszego powrotu swego stronnictwa do władzy."

Ad 1.c): Przed niebezpieczeństwami grożącymi w razie nieostrożnej polityki zbliżenia rumuńsko-węgierskiego ostrzegał mnie także świeżo przybyły z paryża francuski chargé d'affaires Henryk Cambon. Syn Pawła, ambasadora w Londynie, synowiec Juljusza, jest p. Cambon typowym dyplomatą starej szkoły, bojącym się - jak sędzę - nowych dreszczów czy nowych zwrotów w polityce światowej. Tłómaczył mi, że polityka p.Paléologue'a (gdyż jemu obecnie przypisują autorstwo myśli zbliżenia Francji do Węgier - por.nadesłany mi z Ministerjum raport dr.Szaroty pod Nr.79495/D/16630/III/20 z dn. 20/9 br. oraz mój raport 53.a) pod 1.c)) wywołała gwałtowne sprzeciwy ze strony prasy francuskiej (Gauvain, Tardieu i inni), które - o ile ze słów jego wyrozumieć mogłem - podziały chłodząco na dotychczasową akcję rządową i spowodowały najprawdopodobniej rezerwę okazaną mi przez p.Daeshmmera i generała Pátin w drugiej fazie rozmów, jakie z nimi miałem.

Ad 2.b): P.Martin-Franklin wypowiedział się wobec mnie o liberałach w sposób, który dosyć się zbiega z przekonaniem, jakie się

rozpowszechniło w szerokich sferach bukareszteńskiej opinii, a nie-  
mniej ze skonstatowaniem także przezemnie u nich "samopoczuciem".

Aktywność ich wzmożła się w ostatnich czasach znacznie: z braci  
Bratianów Vintila - w zakresie prasowym i bankowym - opracowywuje  
Siedmiogród, Ionel wybiera się na objazd Dobrudży. Odnosnie do "ma-  
łej Ententy" zajęli liberali w jednym z ostatnich numerów "Indépen-  
dance Roumaine" stanowisko logicznie wynikające z naczelnej doktry-  
ny ich stronnictwa: konsekwentnego salwowania pełnej suwerenności  
(politycznej i ekonomicznej) Rumunii w ogólnych ramach równoupraw-  
nienia małych państw z wielkimi. Cytując tedy znany artykuł p.Po-  
incaré w "Revue des deux mondes", zajmujący się wiadomą sprawą a  
wypowiadający się w zasadzie za jedną wielką i niepodzielną w so-  
bie Ententą, tłumaczący, na skutek jakich to błędów tej "wielkiej"  
mogło czy musiało dojść do koncepcji "małej", ostrzegający wreszcie  
- w tym samym duchu, jaki wywiózł z Paryża p.Henryk Cambon - przed  
nieostrożnościami w polityce rumuńsko-węgierskiej, - "Indépendance"  
konkluduje: "W dniu, w którym prawa do ... wzajemności zostaną  
przyznane małym aljantom (porówna z wielkimi), "mała Ententa" z na-  
tury rzeczy zleje się z jedyną Ententą wszystkich wczorajszych Al-  
jantów." (załącznik Nr.I.).

Ad 2.c) i e): Przykład liberałów zachęca inne partje. Marghiloman,  
wróciwszy z wywczasów, ma zamiar - jak donoszą dzienniki - udać się  
niebawem do Siedmiogrodu, wyłożyć w Koloszwarcze swoje zapatrywania  
na problemy polityki tak zewnętrznej jak i wewnętrznej i postawić  
swoją kandydaturę do parlamentu (w wyborach uzupełniających).

Szef siedmiogrodzkiego narodowego stronnictwa p.Vaida-  
Voevod objeżdża Bukowinę w towarzystwie kolegów z Federacji: Juliu-  
sza Maniu i caranisty Raducanu. Z interesującego wywiadu udzielone-  
go przez p.Vaidę dziennikowi "Glasul Bucovinei", wyjmuję następują-  
ce charakterystyczne ustępy:

"Opozycja narodowa nie aspiruje do sukcesji (po rządzie

Avereski). Spuścizna moralna i anarchizacja wszelkich organów życia publicznego (ma tu p.Vaida zapewne przede wszystkim na myśli zaognioną i pozornie nieuleczalną kwestję transportową) za obecnych rządów nakłada hipotekę polityczną prawie niemożliwą do zamortyzowania. Pozostawałaby zatem partja liberalna. Usiłowania wychodzące z jej strony, aby zdyskredytować i rozbić opozycję narodową nie udało się. Sądzę wszakże, że w stosunku do niezdarnego i zbrodniczego dyletancyzmu jaki się dziś panoszy, byłby już lepszy bizantyzm tamtych (liberałów). W ten sposób mam wrażenie, że bodaj nawet rząd któremu by przewodniczył p.Al.Constantinescu (b.minister handlu i przemysłu w gabinecie Bratianu, powszechnie zwany "porcu") byłby do wybrania w porównaniu do metod dzisiejszego rządu..."

(Co zaś do) "p.Take Ionescu, (to on) zajmuje się dopasowaniem "małej Ententy". Życzę naszemu ministrowi spraw zagranicznych jak największego powodzenia w tem dziele. Bo zaiste, jeśli mu się uda zebrać w jedną wiązanekę przeciwko Rosji królestwo serbsko-chorwacko-słoweńskie, socjalno-demokratyczną republikę czesko-słowacką, zwycięską Polskę wraz z naszym królestwem, to dokaże p.Take Ionescu dyplomatycznego dzieła godnego podziwu świata...". Trudno mi jest - w stosunkach rumuńskich - ocenić, ile p.Vaida włożył w swą pochwałę dla ministra spraw zagranicznych szczerzej admiracji, ile zaś ukrytej złośliwej ironji.

Ad 3.: Poglądowi wyrażonemu przez <sup>p.</sup> Martin-Franklina (powyżej pod ===== 1.a)), jakoby Włochy dotąd stale pracowały były nad zbliżeniem rumuńsko-węgiersko-bułgarskiem odpowiada w tendencji szkodliwe dla nas zresztą radio, publikowane tutaj a lansowane z Rzymu, jakoby Polska miała się wkrótce połączyć sojuszem z Węgrami i Bułgarią w celu zrównoważenia "małej Ententy" (załącznik Nr.II.).

"La Roumanie", organ Take Ioneski, zamieszcza wyjątek z wywiadu Pana Ministra udzielonego korespondentowi "Az Est" odnośnie do Węgier i Rumunii (załącznik Nr.III.).

4).  
==  
Pozwalam sobie nadto - w związku z podziałem i numeracją  
ostatniego dotyczącego raportu - wprowadzić jeszcze rubrykę czwar-  
tą, a to wniosków, jakie jako tymczasowy przedstawiciel Polski  
skłonny byłbym wysnuć z uprzednio scharakteryzowanego położenia.

Wdzięczny jestem Panu Ministrowi, że kopię tu nadesłaną  
tajnych raportów posła Szembeka z dni 28. sierpnia i 3. września ze-  
chciał mię poinformować, jak obchodząca nas sprawa przedstawia się  
w zasadniczej swej linii od strony Węgrów i Budapesztu. Nakłada to  
na mnie obowiązek wypowiedzenia się ze swej strony, jakie tu w o-  
becnej chwili szanse przedstawia doprowadzenie do skutku owego po-  
rozumienia rumuńsko-węgierskiego, co do którego w udzielonej mi o-  
statnio instrukcji Pan Minister dawał wyraz zapatrywaniu, iż  
"w niezbyt długim czasie możliwem będzie doprowadzić do pewnego ro-  
dzaju porozumienia między Polską, Rumunią a Węgrami, co pod wzglę-  
dem militarnym i politycznym byłoby dla nas bez porównania korzyst-  
niejsze od tego, coby nam wejście do "małej Ententy" dać mogło."

Przyjazd kurjera skłonił mnie do wstrzymania już zaszy-  
frowanej depeszy, w której podając do wiadomości Pana Ministra o-  
strzeżenia francuskiego chargé d'affaires (patrz szczegóły pod l.  
c)) i akceptując je o tyle, o ile by nieostrożne, pod kątem widze-  
nia naszych interesów w Rumunji, kroki miały dać broń w rękę za-  
wsze czyhającej antypolskiej propagandzie, co oczywiście jest do  
uniknięcia przy ścisłym trzymaniu się instrukcji Pana Ministra,  
podkreślałem jeszcze raz znaczenie objawów, które zaobserwowałem był  
był i podał do wiadomości telegramem szyfrowym Nr. 97. oraz rapor-  
tem Nr. 53. a) ustępy 2. a) i d).

Godząc się z konkluzjami hr. Szembeka, zawartymi w jego  
raporcie z 28. z. m., że "chwila obecna jest ... odpowiednia, by w...  
kierunku (zbliżenia rumuńsko-węgierskiego) politykę naszą orjen-  
tować" i uwzględniając wywody jego raportu z 3. b. m., mam na umo-  
tywowanie mego własnego stanowiska do dodania następujące zasad-

nicze wyjaśnienia:

a) Sprawą stosunków rumuńsko-węgierskich interesuję się nie od dzisiaj ze szczególnem uwzględnieniem przynależności etnicznej i politycznej Siedmiogrodu. Nie zdoławszy wprowadzić jak się należy przestudjować dotąd odnośnej polityczno-statystycznej literatury, zredagowanej przeważnie w języku francuskim i mogącej być o tendencyjność pomawiana (Auerbach, Draghicesco itd.), wszedłem już wszelako w kontakt z neutralnymi dyplomatami akredytowanymi w Bukareszcie, a interesującymi się porówno ze mną danym problemem (Holendrzy, Szwajcarzy, Hiszpanie), aby zasięgnąć ich zdania poza zakresem najczęściej stronnych statystyk. Niezależnie tedy od politycznego momentu utrzymania istniejących traktatów, które neutralnych z natury rzeczy mniej obchodzą, wszyscy oni wypowiadali się na mocy poczynionych na miejscu doświadczeń za autochtonją i stanowczą przewagą rumuńskiego żywiołu w Transylwanji, a największą powagą wśród nich okazał się sekretarz (do niedawna) tutejszej legacji hiszpańskiej, Ramon de Bastera, który zwiedził był Transylwanję wszerz i wzdłuż i przygotowuje obecnie dzieło etnograficzno-polityczne w tej materji. Dlatego tendencje pewnej publicystyki polskiej, odmawiające - sprzecznie z przyświecającą nam skądinąd zasadą narodowościową - Siedmiogrodu Rumunom wydają mi się politycznie nieuzasadnione.

b) Natomiast - zgodnie z posłem Szembekiem - za moment politycznie dla nas wysoce szczęśliwy, odpowiadający w teorji tradycjom naszej wolnościowej i tolerancyjnej propagandy w dziedzinie narodowościowej, a praktycznie mogący usunąć krępującą nas a tak naturalną dotychczasową rozbieżność między zadaniami i taktyką reprezentacji naszych w Bukareszcie i Budapeszcie, uważałem wszczętą polityczną pracę Francji nad załagodzeniem przeciwieństwa rumuńsko-węgierskiego.

Będąc w składzie Poselstwa bodaj pierwszym, któremu tu-

tejsi Francuzi zwierzyli się byli z takiego w swej polityce zwrotu, nie omieszkalem zwrócić nań odrazu uwagi bezpośrednio do tego powołanych czynników i wiem, że p.poseł Skrzyński i z tą konjunkturą w swym poglądzie na sprawę "małej Ententy" się liczył.

c) Obserwując - w myśl instrukcji Pana Ministra - pod tym kątem widzenia faktu dnia codziennego, donoszę o nich w miarę obserwacji do Warszawy. Więcej światła rzuci mi - tuszę - na nie zapowiadana wizyta jadącego do Budapesztu jako posła b.adjutanta królewskiego bafona Stircei (por.załącznik Nr.IV.).

d) Nie wchodząc w ocenę poszczególnych głosów prasy polskiej w stosunku do "małej Ententy", z których nie wszystkie wydają mi się być nacechowane umiarkowaniem, pozwalam sobie jednak zauważyć, że bez względu na większą czy mniejszą wagę, którą by się przywiązywało i do opinii rumuńskiej i do propagandy w stosunku do tej opinii, jednolity - jaki do niedawna był - front prasy polskiej w stosunku do "małej Ententy" musiał wszędzie wywołać odpowiednie wrażenie, któreby mojem zdaniem zyskało na przejrzystości, o ile podsunąć by można pod nie interpretację, że taki zespół opinii podyktowany został światłą dyrektywą idącą w kierunku pacyfikacji południowo-wschodniej Europy na zasadach sprawiedliwości narodowościowej.

Oto krótko wyrażone wytyczne, które zakreślają pole widzenia, jakie wyrobiłem sobie przez obserwację ostatnich tygodni w Bukareszcie.

85/9, 8/12  
POSELSTWO RZESZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W BUKARIESZCIE.

Nr. 545/p:

Bukareszt, 2. października 1920.

Raport Nr. 55.a).

Dokoła "małej Ententy". III.

4 załączniki.

Do

Pana Ministra Spraw Zagranicznych

w Warszawie.

Za pośrednictwem nadzwyczajnego kurjera pozwalam sobie uzupełnić raporty moje Nr. 53.a) i 54.a).

Ad 1.a): (patrz numerację wspomnianych raportów):  
=====

Exposé p. Prezydenta ministrów Witosza zostało przez Poselstwo (w ścisłym porozumieniu z tutejszym przedstawicielem Biura Propagandy Zagranicznej) przybyłym w dniu 23.z.m. profesorem Wędkiewiczem) rozesłane w streszczeniu do miejscowej prasy. Charakterystycznym jest momentem, że "La Roumanie", organ p. Take Ioneski, w numerze z 30.z.m. pomieściła komunikat Poselstwa in extenso, z wyłączeniem wszakże ustępu dotyczącego się Czech (załącznik Nr. I.).

Z dwóch równocześnie stron zwrócono mi uwagę na rosnącą tu intensywnie propagandę czeską, która od blisko półtora roku, od przybycia pierwszego z dwóch Czermaków (attaché militaire - Miłosz, poseł - Bogumił) krzewi i rozwija się nieprzerwanie.

Profesor Wędkiewicz miał wczoraj rozmowę z sekretarzem

Akademji Umiejętności p.Bianu, który na zapytanie, czyby nie dało się zasilić wzajemnej propagandy wysłaniem jednego z uczonych rumuńskich do Polski, oświadczył, że była pierwotnie mowa o pewnym młodym sławie, ale tymczasem pojechał on do Czecho-Słowacji. (Przypominam, że w dobie uroczystości sokolskich bawił był w Pradze tutejszy minister oświaty Negulescu).

Równocześnie były konsul generalny dr.Linde dowiedział się w Ministerjum Komunikacji, że Czesi zrobili Rumunom ofertę wypożyczenia od nich, za cenę 10 do 15 lei dziennie pro wagon, 5.000 - 10.000 wagonów (byłych węgierskich?) z tem, że dokonawszy ich naprawy używać ich będą mogli u siebie w obrocie wewnętrznym.

Ad 2.b):  
=====

Liberali od akademickich rozważań na temat "małej Ententy" przechodzą z wolna do ofensywy. Świadczy o tem świeży artykuł "l'Indépendance Roumaine" (załącznik Nr.II), resumujący poniekąd w ironiczny sposób zarzuty, z którymi p.Take Ionescu spotka się zapewne, skoro z dalekich objazdów powróci na ławę ministerjalną (sprawa odszkodowań wojennych, sprawa internacjonalizacji Dunaju, definitywna sankcja przyłączenia Besarabji).

Ad 2.c):  
=====

Podróż p.Ministra Spraw Zagranicznych zajmuje oczywiście żywo tutejszą opinię publiczną. Prasa przedrukowuje jego liczne wywiady i komentuje wycieczki, jak ta, którą z przedstawicielem Polski odbył był do willi Hadryana w Tivoli. Jak złośliwe echo, wtóruje każdej jego enuncjacji i krokowi dawny kolega z konserwatywnej partji, Marghiloman, dzwoniąc dwa razy na dzień w swych organach na pogrzeb koncepcji "małej Ententy".

Ad 2.e):  
=====

Do inwektyw Marghilomana dołączył swoją ironję p.Vaida (por.raport poprzedni Nr.54.a)). Oto, co powiedział na wyjaśnienie dawniejszego interview w "Glasul Bucovinei" były premier redakto-

rowi "Tara Noŭă":

"Sądzę, że p. Take Ionescu znajduje się w sytuacji nadzwyczajnie przykrej. "Mała Ententa", która afiszuje się dzień w dzień z tą samą wytrwałością, czcionkami w typie drobnych ogłoszeń, zdaje mi się Ententa truć do urzeczywistnienia. Chłopska republika polska, obecnie zwycięska, ale sytuacją geograficzną zmuszona do pozostawania w sąsiedztwie Rosji, - socjalistyczna republika czesko-słowacka, która stoi zraniona w powszechnym tam sentymencie panslawizmu, - królestwo jugosłowiańskie, które się mowi, aby doprowadzić do własnej konsolidacji wewnętrznej, skompromitowanej niezdarnymi i zbyt prostolinijnymi eksperymentami zjednoczenia w drodze centralizacji, - nasze królestwo dręczone walką między reakcyjnym i zachwianym w swojej pozornej sile konserwatyzmem a postępową demokracją, jeszcze niedostatecznie skryształizowaną: kraje te - sądzę - powinnyby szukać porozumienia, każdy z osobna i wszystkie razem, z Ententą wielką, z pomocą której mogły narodzić się i zwiększyć. Chcieć zesolidaryzować tego rodzaju alians przeciwko Rosji, oznaczałoby próbować rzeczy niemożliwej. Solidarność krajów, które powiększyły się kosztem terytorjum węgierskiego, przeciwko jakiegokolwiek atakowi madziarskiemu jest rzeczą tak pewną, że nawet bez pomocy Polski czy też i Grecji może się urzeczywistnić sama ze siebie.

Ironja, z jaką wyraziłem się o "małej Entencie" w wywiadzie udzielonym redaktorowi "Glasul Bucovinei" nie została - jak widzę - zrozumiana. Precyzuję: Nie pojmuję celu "małej Ententy" o tendencji agresywnej przeciw Rosji.

Mała Ententa przeciwko agresywnym Węgrom istnieje i nie potrzeba już usiłowań tworzenia jej przez codzienne reklamy. Tendencje do zbliżenia do Węgier Horthy'ego, według wrażeń, jakie mam z prasy, uważam za przedwczesne wyskoki (premature și exuberante). Mogą się one łatwo skończyć fiaskiem i rozczarowaniem tych wszyst-

kich, którzy nie znając dobrze duszy madziarskiej czynią sobie iluzję, że królestwo rumuńskie mogłoby oprzeć kombinację swojej polityki zagranicznej na szczerości i wspólności interesów Horthy'ego i hrabiów madziarskich z Siedmiogrodu..."

W ostatnim ustępie przemówił oczywiście przez usta p. Vaidy Siedmiogrodzianin.

Ad 2.f):  
=====

Wczoraj wieczorem miałem przypadkowo długą rozmowę z byłym ministrem spraw wewnętrznym Mikołajem Lupu, jednym z przewodów Federacji opozycyjnej w parlamencie.

Winienem zauważyć, że w okresie ostatniego naszego wojennego przesilenia, w którym opinia rumuńska odnosiła się do nas naogół: z obojętnością (i to zarówno obóz ściśle rządowy, jak opozycyjny) - do czego zresztą będę miał zapewne sposobność powrócić w jednym z najbliższych raportów - szefowie Federacji (Vaida, Iorga, Lupu) wyrażali się w sensie dla nas mało korzystnym.

Zacząłem tedy rozmowę z p. Lupu, który - jak mi się zwierzył - dąży istotnie, dla wzmocnienia swego politycznego stanowiska, do sformowania nowej partji socjalistycznej (patrz mój raport Nr. 53.a)) od wyrażenia mu ubolewania, że on i jemu bliscy pomawiali nas w najcięższej dla Polski chwili o imperjalizm, antydemokratyzm, anarchię partyjną i bóg wie jeszcze jakie grzechy polityczne. Wskazałem mu na obecność w rządzie koalicyjnym p. wiceprezydenta Daszyńskiego i nawiasowo wspomniałem o przezeń utworzonym biurze propagandy zagranicznej.

Kiedy rozmowa zesłała na "małą Ententę", p. Lupu tak mi streścił swoje odnośne credo polityczne:

primo: "Małą Ententę" uważa za niepotrzebną i to, zgodnie ze swym kolegą p. Vaidą, najpierw ze względów szczegółowo-politycznych: stosunku jej do Rosji i do Węgier. W stosunku do Rosji wydaje mu się ona bronią nie do użycia, nieżywym - jak się wyra-

ził - noworodkiem. W stosunku zaś do Węgier uznał p.Lupu za stosowne wypowiedzieć się szerzej:

"Wracam właśnie ze Siedmiogrodu - mówił. Byłem w Cluj, Oradia Mare, w kopalniach soli Uicara; jeździłem po wsiach i podkarpackich osadach: wszędzie widziałem tęsknotę miejscowej ludności do trwałego pokoju, a przeto i do spokoju między narodowościami.

Choćby mi raz jeszcze tak silnie organ p.Avereski zarzucał antypatrjotyczne tendencje, ja pozostanę wierny memu programowi: a to zeszerzowania wszystkich plemion zamieszkujących nową Rumunię (włącznie z węgierskiem) do walki na wspólnej socjalistycznej platformie.

Ta platforma nie pokrywa się w stosunku do Węgier bynajmniej z tą, którą obiera dwór, rząd i p.Argetoianu t.j.platformą przyciągania do siebie siedmiogrodzkich czy tam węgierskich magnatów.

Artykuły moje w "Luptatorulu" (por.referat prasowy) mogą panu służyć jako bliższe umotywowanie moich zamierzeń."

secundo: Uważa dr.Lupu "małą Ententę za niepotrzebną, zważywszy istnienie Ligi Narodów, z którą zdaniem jego odrębne o danym charakterze porozumienia w rażącej pozostają sprzeczności. "Wilson est devenu fou - tak ujął swoją konkluzję w tym względzie - en voulant précisément empêcher des ententes de ce genre." (Por. załącznik Nr.III., ustęp o Lidze Narodów).

tertio: Wydaje się byłemu ministrowi dojście do skutku "małej Ententy" niezbyt prawdopodobnem, tak ze względu na postępującą demokratyzację polityki światowej, utrudniającą porozumienia o podkładzie militarnym, jak również na osobistą sytuację p.Take Ioneski na Zachodzie, którą pokwapił się być scharakteryzować w interviewie udzielonym gazecie "Țara Nouă" (por.w wyjątkach, załącznik Nr.IV.).

Ad 4.c):  
=====

W związku z informacją tyczącą się wyjazdu do Budapesztu komisji likwidacyjno-rekwizycyjnej, którą podałem był w formie załącznika (Nr.IV.) do raportu Nr.54.a), spieszę dodać (na podstawie notatki w "Dimineatzy"), że wznowiony został świeżo między Rumunją a Węgrami obrót pocztowy.

GAZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH

ADJUTANTURA GENERALNA

WARSZAWA

L. Dz. 637075 dnia 7/XI 1920 r.

Wydziel.